

# Gawędy adwokata bibliofila

Andrzej Tomaszek

## RAPORT PATOLOGA, CZYLI GŁOS AMERYKAŃSKIEJ PRAWICY

W przeddzień wizyty w Warszawie najbardziej prawnicowego od czasów Ronalda Reagana prezydenta Stanów Zjednoczonych zastanowiło mnie, co jest wspólne w wypowiedziach tak krajowych, jak i zagranicznych prawniczych polityków, co przekonuje do nich wyborców i pozwala wygrywać z konkurentami. Odpowiedź znalazłem w napisanej w 2002 roku pracy Patricka J. Buchanana *The Death of the West* (wyd. polskie: *Śmierć Zachodu. Jak wymierające populacje i inwazje imigrantów zagrożają naszemu krajowi i naszej cywilizacji* – wyd. Wektory, Wrocław 2005, tłum. Danuta Konik, Jerzy Morka, Jan Przybył).

Młodszym czytelnikom należy przypomnieć, że Pat Buchanan był doradcą trzech republikańskich prezydentów USA, w 1992 i 1996 roku starał się o nominację Partii Republikańskiej w wyborach prezydenckich, a w 2002 roku bez powodzenia startował w wyścigu do Białego Domu jako lider swojej Partii Reform. Potem walczył już przede wszystkim piórem, czego rezultatem są interesujące, wydane także w Polsce eseje: *Prawica na manowcach. Jak neokonserwatyści zniweczyli reaganowską rewolucję i zawłaszczyli prezydenturę Busha* (Wektory, Wrocław 2005), *Dzień sądu czyli jak pycha, ideologia i chciwość niszczy Amerykę* (Wektory, Wroc-

ław 2007), *Churchill, Hitler i niepotrzebna wojna* (Czerwone i Czarne, Warszawa 2013) i *Samo-bójstwo supermocarstwa. Czy Ameryka przetrwa do 2025 roku?* (Wektory, Wrocław 2013).

Warto uważnie przeczytać choćby pierwszą z prac Buchanana, aby słuchając rodzimych konserwatystów, dostrzec, co w ich wypowiedziach jest odkrywcze, a co odtwórcze.

Zacznijmy od jego oceny sytuacji w Stanach Zjednoczonych: Ameryka nie jest już społeczeństwem dwurasowym, ale tygłem ras. „Dzisiaj żonglujemy nienawistnymi i sprzecznymi ze sobą żądaniami wielorasowego, wieloetnicznego i wielokulturowego kraju” – stwierdza (s. 166). Za sprawą lewicowych demagogów Amerykanie źle oceniają przeszłość swojego kraju, utracili poczucie wspólnoty, różnie rozumieją terminy „równość” i „wolność”, nie są już jednym narodem (s. 172). Młodszy nie zna historii swego kraju, bo nawet najlepsze studia nie przewidują obowiązku jej nauczania (s. 204–205). Za sprawą liberalnego ustawodawstwa i orzecznictwa Sądu Najwyższego dokonano w USA faktycznej dechrystianizacji (s. 208–209, 212–217), której efektem jest rozpad rodziny, spadek rozrodczości, samobójstwa, upadek kultury, jak też brak prawdziwych liderów i bojaźń przed głoszeniem poglądów

sprzecznych z tzw. polityczną poprawnością. Konserwatyści przegrywają wojnę kulturową i znoszą inwektywy, jakoby byli rasistami, czy nawet faszystami, bo brak im odwagi i są zbyt pokorni wobec władzy (s. 245–258).

„Miliony ludzi poczuło się obco we własnym kraju. – stwierdza Buchanan – Odstępuje ich kultura masowa głosząca hedonistyczne wartości, pełna wulgarnego seksu. Widzą, jak likwiduje się stare święta i deprecjonuje dawnych bohaterów. Widzą, jak sztuka i pamiątki chwalebnej przeszłości są usuwane z muzeów, a na ich miejscu pojawiają się przygnębiające, brzydkie i antyamerykańskie artefakty. Są świadkami tego, jak ze szkół, do których niegdyś uczęszczali, znikają ich ukochane książki, które zastępowane są przez autorów i tytuły, o których nigdy nie słyszeli. Zburzono kodeks moralny, jaki im wpajano. W kraju, gdzie wyrosli, umiera kultura, w której się wychowali.

Na półmetku życia, wielu Amerykanów jest świadkami detronizacji ich Boga, profanowania bohaterów, splugawienia kultury, negacji wartości, podboju kraju. Ich samych natomiast demonizuje się, i za to, że trwają przy swoich przekonaniach określa mianem bigotów i ekstremistów” (s. 11–12).

Największym nieszczęściem jest odejście od religii chrześcijańskiej. „Dechrystianizacja Ameryki jest wielkim hazardem, rzucaniem kośćmi, przy czym stawką jest nasza cywilizacja. Ameryka wyrzuciła za burtę kompas moralny, którym kierowała się przez dwieście lat i żegluję, opierając się na martwych kalkulacjach” (s. 229).

USA bardzo ryzykują, sprowadzając imigrantów z innych kultur, bo asymilacja się nie powiedzie. Najbardziej prawdopodobna jest bałkanizacja i koniec Ameryki (s. 149). Groźna jest także niekontrolowana imigracja z Meksyku, która doprowadzi do latynizacji południowo-zachodnich stanów. „Ameryka stała się wentylem bezpieczeństwa dla rozrastającej się populacji, której Meksyk nie jest w stanie zapewnić pracy” – stwierdza Buchanan (s. 155). Ponadto imigranci z reguły głoszą najpierw na

demokratów, a dopiero w trzecim pokoleniu przechodzą na stronę republikanów (s. 163).

W konsekwencji Ameryka (rozumiana przez autora jako biała Ameryka) stoi przed problemem niskiej rozrodczości, upadku kultury i utraty narodowej i kulturowej tożsamości. Buchanan wskazuje liczne środki zaradcze, m.in. ograniczenie emigracji i obowiązek asymilacji (s. 270–272). Kościół powinien walczyć, a nie przeproszać za grzechy z przeszłości. („Być może jest to droga do Nieba, ale może doprowadzić do piekła na ziemi. Historia uczy, że to właśnie skomlącego psa się kopie” – s. 141). Niedopuszczalne jest przyzwolenie na śmierć z miłosierdzia, czyli eutanazję (s. 129–135), aborcję, małżeństwa homoseksualne i eugenikę.

Buchanan stawia wspólną diagnozę dla całego świata Zachodu:

„Zachód jest najbardziej rozwiniętą cywilizacją w historii, a Ameryka najbardziej rozwiniętym krajem – pierwszym na polu gospodarczym, naukowym, technologicznym i militarnym. Nie istnieje drugie supermocarstwo o podobnie wielkiej mocy. Europa, Japonia i Ameryka kontrolują dwie trzecie światowych bogactw, dochodów i mocy produkcyjnych” (s. 266). Zagrażają im wszakże cztery niebezpieczeństwa: wymierająca populacja, masowa imigracja „ludzi różnych kolorów skóry, wyznań i kultur, zmieniających charakter Zachodu na zawsze”, wpływy kultury wrogiej Zachodowi oraz rozpad narodów i niemoc elit rządzących wobec rządu światowego, „którego powstanie pociąga za sobą koniec narodów” (s. 266). Wskazuje, jak walczyć z tymi zagrożeniami (s. 267–275), ale przestrzega:

„Kołowrót historii obraca się teraz w odwrotnym kierunku. Wielki odwrót Zachodu, rozpoczęty od czasu rozpadu europejskich imperiów po II Wojnie Światowej, osiąga punkt kulminacyjny w tym wieku, podczas gdy w tym samym czasie druga wielka islamska fala wtacza się do Europy, a ludność Azji Centralnej i Chin domaga się zwrotu tego, co zabrali im carowie w poprzednich stuleciach. Do 2050 roku Rosja utraci fragmenty Syberii

i zostanie wyparta z Kaukazu za Ural, do Europy” (s. 125).

Najwięcej krytycznych uwag należy się jednakże zdaniem autora Europie. To już nie dzwonek alarmowy, ale swoisty „raport patologa” i akt oskarżenia wobec europejskich socjalistów.

„Uwalniając mężów, żony i dzieci od rodzinnych obowiązków – pisze Buchanan – europejscy socjaliści wyeliminowali potrzebę rodziny. W rezultacie, rodzina zaczęła zanikać. Jeśli zaś ona obumrze, Europa odejdzie wraz z nią. W czasie, gdy Europa umiera, w Trzecim Świecie co 15 miesięcy rodzi się 100 mln ludzi; toż to jeden nowy Meksyk! W Trzecim Świecie do roku 2050 powstanie czterdzieści takich «nowych Meksyków», podczas gdy Europa straci równowartość dzisiejszej populacji Belgii, Holandii, Danii, Szwecji, Norwegii i Niemiec razem wziętych! Jeśli nie nastąpi jakaś interwencja Boga, lub nie pojawi się u kobiet Zachodu nagłe pragnienie posiadania rodzin o tej samej liczebności, co rodziny ich babek, przyszłość należeć będzie do Trzeciego Świata” (s. 20).

I dalej: „Jeżeli współczynnik urodzeń nie podniesie się, liczba europejskich dzieci poniżej piętnastego roku życia spadnie w 2050 roku o 40% – do 87 mln, podczas gdy w tym samym czasie liczba osób starszych wzrośnie o 50% – do 169 mln. (...) Europa zaczyna stawać się kontynentem starych ludzi, starych domów, starych idei” (s. 29).

„Wydaje się, że Europa nie jest w stanie powstrzymać milionów przybywających do niej imigrantów – ocenia w 2003 roku – przejmujących stanowiska pracy w miarę jak wymiera pokolenie wojenne. W rzeczywistości pracodawcy będą wręcz żądali ich sprowadzenia. Będą się tego również domagać miliony osób starszych i w podeszłym wieku. Napływające do Europy z Afryki Północnej i Środkowego Wschodu milionowe rzesze, będą przynosić ze sobą arabską i islamską kulturę, tradycję, lojalność i wiarę, będą tworzyć repliki rodzimych krajów w sercu Zachodu” (s. 118).

Zdaniem autora Europejczycy, decydując się, że nie chcą mieć dzieci, „dobrowolnie za-

akceptowali koniec swojej cywilizacji, który nastąpi w XXII wieku” (s. 129). I Ameryka ich przed tym smutnym końcem nie uratuje, kierując się zasadnymi racjami politycznymi.

„Czas Europy się skończył. Napływające masowo migracje świata islamskiego tak bardzo zmienią skład etniczny Starego Kontynentu, że Europejczycy będą zbyt sparaliżowani groźbą terroryzmu, żeby interweniować w Afryce Północnej, na Środkowym Wschodzie czy w Zatoce Perskiej. (...) Przy zmniejszającej się populacji i coraz mniejszej liczbie dzieci, Europa nie ma żywotnego interesu usprawiedliwiającego wysyłanie dziesiątek tysięcy młodych ludzi na wojnę, jeśli nie zostali oni bezpośrednio zainteresowani. (...) Europa wybrała *la dolce vita*. **Lecz skoro Europejczycy są tak dalece nie zainteresowani własnym przetrwaniem (...) to dlaczego Amerykanie mieliby bronić Europy, a być może, także za nią umierać?”** (s. 128).

W 2003 roku Buchanan nie wierzy w powodzenie rozszerzenia Unii Europejskiej na dalsze kraje, gdyż „UE złożona z 25 krajów nie może być skutecznie rządzona z Brukseli, chyba że Bruksela posiędzie podobną władzę, jaką dzierży rząd USA nad 50 stanami” (s. 280) i zachęca do wycofania amerykańskich wojsk lądowych z Europy i do sprzeciwu wobec rozszerzania NATO. Proponuje pozostawić Europę jej własnemu losowi, chyba że kraje Europy się opamiętają i przeciwstawią ponadnarodowym struktutom.

„Wielka europejska wojna domowa trwała od 1914 r. do 1989 r. – przypomina – Faszyzm i bolszewizm zostały zmiżdżone. Ale to nie koniec historii. Chociaż zakończyła się wojna przeciwko międzynarodowemu komunizmowi, rozpoczęła się nowa walka, przeciwko międzynarodowemu socjalizmowi. To jest decydujący konflikt XXI wieku. Zadecyduje on o tym, czy wyjątkowe kultury Zachodu przetrwają, czy też staną się subkulturami wielokulturowego kontynentu. Określi on, czy narody Europy przetrwają jako niepodległe i wolne, czy zostaną zmienione w prowincje europejskiego superpaństwa, w którym korzystanie z ich wrodzonego prawa do zachowania swej

wyjątkowej tożsamości będzie na zawsze za-  
bronione przepisami prawa.

Dzisiaj mówi się narodom Europy, że przy-  
zwoitość, sprawiedliwość i słuszne zadość-  
uczynienie za grzechy przeszłości wymagają  
otwarcia drzwi i podzielenia się domem i do-  
brem narodowym z potomkami tych, których  
ich ojcowie prześladowali, bez względu na to,  
ilu ich zechce przyjechać. Czy narody Europy  
potrafią oprzeć się nienegocjowalnym żąda-  
niom kulturowych marksistów? Bo żąda się od  
narodów europejskich ni mniej, ni więcej tylko  
demograficznego, narodowego i kulturowego  
samobójstwa ich krajów – dla dobra ludzkości”  
(s. 278).

Buchanan nie wierzy w powodzenie tego  
projektu, ani w powodzenie globalizacji, ani  
w odejście Europy od państw narodowych.  
„Ponieważ jest to projekt elit i ponieważ jego  
architekci nie są osobami, które się zna i darzy  
miłością, globalizm rozbija się o wielką rafę  
koralową patriotyzmu” – konstatuje (s. 278).  
„Amerykanie powinni oprzeć się jakimukol-  
wiek ograniczeniu suwerenności – zaleca – i to  
bez względu na to, który prezydent czy partia  
faworyzują taką opcję, ustawić się w jednej  
linii z patriotami Europy, takimi jak Margaret

Thatcher i eurosceptycy (...) Nadchodzi czas,  
gdy wszystkie kraje staną przed wyborem po-  
między narodowym buntem a wyginięciem  
narodu” (s. 280).

Na koniec Buchanan stwierdza wprost:

„Cywilizacje nie są równe. Zachód dał świa-  
tu najlepsze wynalazki. Zachodnia cywilizacja  
i kultura są wyższe. Demokracja głosząca za-  
sadę: jeden człowiek – jeden głos nie jest nie-  
podważalną zasadą; jest ideą utylitarystyczną.  
W wymiarze globalnym nie zadziała. Mając  
cztery procent ludności świata i dysponując  
30% światowego bogactwa i potęgi militarnej,  
Amerykanie powinni być ostatnimi ludźmi na  
Ziemi bełkoczącymi frazesy o równości naro-  
dów i ostatnimi ustępującymi choćby uncję  
suwerenności na rzecz Wieży Babel. Światowy  
rząd, w którym wszystkie kraje i narody mają  
równy głos w decydowaniu o przyszłości czło-  
wieka, jest absurdem” (s. 284–285).

Wydaje się, że dzisiaj tezy Buchanana  
brzmiały dobitniej niż kilkanaście lat temu, gdy  
je formułował. Niektóre z nich pobrzmiewają  
w wypowiedziach rodzimych polityków. Czy  
zatem konflikt o przetrwanie Zachodu będzie  
– jak twierdzi Buchanan – decydującym kon-  
fliktem XXI wieku?